

I. O MOŻLIWOŚCI PRZEWIDYWANIA ZMIAN W ŚWIADOMOŚCI

(publikowane w „Przeglądzie Literatury Metodologicznej” nr 4, 1987)

1. Określę najpierw najogólniejszy zarys rozumowania, który w rozważaniach niniejszych zamierzam przyjąć. Wiedzie on od zjawisk „materialnych” (ew. ich prognozy) do ich „odbicia” w świadomości (ew. prognozy tych „odbić”). Zdroworozsądkowe rozumowanie również na swój sposób opiera się na takim podejściu. Mam na myśli – by uciec się do przykładu – podejmowany z łatwością przeskok od konstatacji „rozpoczął się kryzys gospodarczy” do prognozy „ludzie zaczną krytykować rząd”.

W refleksji naukowej można tego dokonać dwoma sposobami. Jeśli znamy odpowiednie zależności przyczynowe, to docieramy od konkretnego „materialnego” (w sensie: „pozaświadomościowego”) do konkretnego „idealnego”. Oto np. odnotowaliśmy masowe, praktyczne stosowanie w gospodarce teorii ekonomicznej ujmującej państwo jako wartość instrumentalną (podporządkowaną np. takiej wartości ostatecznej jak maksymalizacja zaspokojenia potrzeb materialnych), a ponadto dysponujemy znajomością zależności następującej: zawsze, gdy następuje szerokie, praktyczne zastosowanie jakiegoś zespołu poglądów, poszczególne jego elementy upowszechniają się (ew. w formie „uproszczonej”, popularnej) w świadomości jednostek (zwłaszcza uczestniczących w odnośnym fragmencie praktyki społecznej). Na tej podstawie wyprowadzamy wniosek, że rozpowszechni się pogląd o instrumentalnym charakterze państwa.

Natomiast wtedy, gdy nie można znaleźć zależności przyczynowo-skutkowych (czy to w wersji bezwyjątkowej czy probabilistycznej), a tylko da się określić zapotrzebowania obiektywne – jednoznaczna prognoza jest niemożliwa. Możemy np. przewidywać popularyzację światopoglądu waloryzującego (dowartościowującego) dobrą robotę, lecz nie będziemy mogli określić, jaki to będzie światopogląd. Np. równie dobrze może to być doktryna świecka jak i religijna.

Można przypuszczać, że jednoznacznie da się prognozować przede wszystkim obecność w świadomości ludzkiej takich treści, które wskazują wartości uchwytnie praktycznie [4, ss. 77-90].

Wymienię w tym miejscu jeszcze drugą uwagę natury ogólnej: wywody poniższe dotyczą treści, które powstają lub upowszechniają się w toku i dzięki praktyce społecznej.

2. Pojęcia tego, co „materialne”, a więc „pozaświadomościowe”, użyłem powyżej w rozumieniu nieco innym niż ogólnie przyjęte. Nie zaznaczałem tego jednak, gdyż owa różnica znaczeniowa nie wpływała na jasność tej prostej myśli, którą chciałem

przekazać, a z kolei nadmierna precyzja niepotrzebnie myśl ową by skomplikowała. Na precyzję kolej teraz. Ponieważ dalej pojęć wymienionego i dopełniającego używał będę jednak w sposób przyjęty, przeto różnicę wspomnianą objaśnię wprowadzając pojęcie „warunku obiektywnego praktyki społecznej”.

W istocie rozróżnienie sfery świadomościowej i pozaświadomościowej jest względne. Łatwo to zauważyć, gdy uprzytomnimy sobie fakt, że w określonych kontekstach „świadomościowe” jest synonimem „idealnego” bądź „subiektywnego”, a „pozaświadomościowe” „materialnego” bądź „obiektywnego”. Z monistycznego, materialistycznego punktu widzenia wszystkie elementy struktury społecznej są materialne; tak ontolog widzi byt społeczny z najdalszej perspektywy. Idealne „pojawia się” wtedy, gdy tenże ontolog spogląda z bliższego dystansu i rozróżnia podstawowe jakości, gdy dostrzega możliwość poznania i działania. Ze względu na genezę i sposób istnienia rzeczywistość rozpada się w jego oczach na świat materii (w węższym teraz znaczeniu) i świat myśli – idealny (w przypadku konkretnych zjawisk nadal trudno wytyczyć stosowną granicę; można co najwyżej w stylu arystotelesowskim rozróżniać w dziełach ludzkich idealną formę i materialne tworzywo).

Z punktu widzenia epistemologicznego oddziela się to, co poznawane od tego, co poznające. Wszakże poznawać można również efekty poznania, tak więc obiektywne, czyli to, co poznawane, a jednocześnie względnie niezależne od poznającego podmiotu (w danym czasie i miejscu zastane jako istniejące), może być zarówno materialne, jak i idealne. Zasadność wyróżnienia tego, co obiektywne (sfery warunków obiektywnych) jasna jest, gdy spojrzymy z punktu widzenia podmiotu działania, a więc indywidualnego bądź zbiorowego uczestnika praktyki społecznej. Z tego punktu widzenia „idealne” elementy struktury społecznej (świadomość społeczna) są tak samo zastane i równie realne jak elementy przyrodniczego otoczenia: jedne i drugie są poznawane, mogą być przedmiotem lub warunkiem działania i działaniu temu stawiają opór. Z najdalszej perspektywy działającego widzi się więc to samo, co ze wspomnianej najdalszej perspektywy ontologa, i tak samo dopiero po skróceniu dystansu następuje „rozpad” obiektywnego na materialne i idealne; rozróżnienie to wynika z odmienności metod i środków, jakich użyć trzeba, gdy chce się przekształcać elementy z jednej i drugiej sfery.

Na przykład z konkretnej pozycji podmiotu działania politycznego rewolucja naukowo-techniczna jest kompleksem warunków obiektywnych praktyki politycznej i znajduje się poza jego świadomością, choć poszczególne z tych warunków (zresztą pewnie wszystkie z nich) powstały przynajmniej z udziałem czyjejś świadomości. Na koniec stwierdzę wyraźnie to, co i tak wynika z tych wywodów: świadomość społeczna (a może wszelki zastany „materiał myślowy”) jest czymś obiektywnym, należy z punktu widzenia podmiotu działania-poznania do jego sfery pozaświadomościowej.

3. Prognozowanie elementów świadomości na podstawie wiedzy o przyszłych warunkach obiektywnych wymaga znajomości odniesień warunku obiektywnego do jego „odbicia” słownego (myślowego). Analizie tych odniesień poświęcę teraz nieco czasu. Wpierw jednak sformułuję kilka uwag i ustaleń wstępnych.

Kto się chce w konkretnych przypadkach przyjrzeć wspomnianym odniesieniom musi objąć swą świadomością zarówno daną porcję wiedzy jak i warunek obiektywny, z którym jest związana. Jeśli ów ktoś – dalej nazywał go będę badaczem świadomości – dysponuje wiedzą, której częścią jest badany sąd, będzie mógł stwierdzić tylko „fotograficzną” wierność „odbicia”; jeśli w szczególności dysponuje wiedzą „szerszą”, „pełniejszą”, ale tego samego poziomu, może co najwyżej zakwestionować szczegóły bądź samo istnienie odniesienia przedmiotowego sądu, trafność terminologii itp. Aby natomiast w pełni rozpoznać interesujące mnie tutaj związki, trzeba dysponować wiedzą, która w sposób istotnie korygujący koresponduje z wiedzą, na gruncie której powstał badany sąd [3, ss. 54-63].

Przyjmę, że związek, o którym była wyżej mowa, jest mniej więcej tym, co S. Ranko nazywa „relacją epistemologiczną” [5, s. 12-13]. Pierwszy człon tej relacji to nasz warunek obiektywny. Zjawisko to – przedmiot, proces, czynność ludzka albo jej wytwór, czy też jakiś stan rzeczy – ma swoją strukturę i chodzi o to, by w tej strukturze wyodrębnić to, co prawidłowe, konieczne. W tym celu badacz musi mieć myślowy model struktury społecznej, czy jej podstruktury, a nawet niekiedy – jej elementu. Osobiste kontakty przywódców państw można na podstawie pewnych założeń traktować jako konieczny warunek stosunków międzynarodowych; niezbędna będzie więc w tej sytuacji podróż, lecz można wątpić w niezbędność udziału podczas tej wizyty kompanii honorowej. Trzeba chyba przyjąć, że z wystarczającym prawdopodobieństwem przewidywać można tylko konieczne elementy warunków obiektywnych.

Na drugi człon relacji epistemologicznej składać się powinny treści wchodzące w skład myślowego kontekstu działania uczestnika praktyki społecznej (por. p. 4). Chodzi tu oczywiście o działanie rzeczywiste i dostatecznie skuteczne, a więc i o poglądy o wystarczającym stopniu adekwatności, bo fantastycznych wizji zapewne prognozować się nie da. W istocie więc chodzić musi o przekonania z zakresu świadomości społecznej [4, s. 46] (lub do nich dostatecznie zbliżone). Może u kogoś wzbudziłem w tym miejscu wątpliwości: przecież świadomość społeczną umieściłem wśród warunków obiektywnych, poza świadomością podmiotu działania. Ale jednostkowo w szczególnej postaci przyswojone i indywidualnie zinterpretowane odpowiedniki określonych fragmentów świadomości społecznej istnieją w świadomościach pojedynczych osób (podobnie zresztą jak myślowe modele materialnych warunków obiektywnych). Tak jest w przypadku podmiotów jednostkowych; pewnym podmiotom zbiorowym można przypisywać wprost określone elementy świadomości społecznej. Decydujące jest jednak to, że każdy element świadomości społecznej (o ile jest w relacji epistemologicznej) nim zna-

łaż się wśród warunków obiektywnych praktyki społecznej wprawdzie powstać musiał w umyśle jednostki (lub wielu jednostek na raz). Tu więc i tylko tu powstaje relacja epistemologiczna.

Wszakże nie wszystkie treści powstałe w umysłach mogą być traktowane jako elementy świadomości społecznej (ściślej: jako jednostkowe warianty takich elementów). Dokładniej o odnośnych kryteriach będzie mowa dalej, na razie wystarczy pamiętać o warunku wspomnianym już wyżej: świadomość społeczna tworzy myślowy kontekst praktyki społecznej; w konsekwencji elementów świadomości społecznej szukać należy wśród treści rzeczywiście wykorzystywanych (bezpośrednio lub pośrednio) w działaniu (w tym również np. w komunikacji językowej).

Wziąwszy to wszystko pod uwagę, badacz świadomości musi rozróżnić między treściami respektowanymi, przyswojonymi i głoszonymi. Rozróżnienie to przedstawiłem w artykule „Dwie kategorie świadomości społecznej” i nie będę tej prezentacji powtarzał w tym miejscu.

Przyjmuję, że przedmiotem przewidywania powinny być w zasadzie treści respektowane (w szczególnym przypadku również przyswojone, jeśli akurat są „tożsame” z respektowanymi). Jednakże badacz może też zaryzykować odgadnięcie odpowiadających im, a nietożsamych treści przyswojonych; poważne podejście do takiej prognozy wymaga jednak głębokiej znajomości języka i kultury badanej społeczności.

4. Była już mowa o tym, że badacz nasz dysponuje wiedzą o prawidłowościach życia społecznego, dodajmy mu jeszcze wszechstronną wiedzę o „naturze” ludzkiej. Czy wystarczy ona do odtworzenia (elementów) świadomości społecznej? W pewnym ograniczonym stopniu tak, gdyż na jej gruncie może badacz formułować sądy tu najistotniejsze: o potrzebach, które muszą być koniecznie zaspakajane i o wartościach, które koniecznie muszą być użyte. *{Mowa tu o potrzebach jako określonym braku – stanie dysfunkcyjnym i o wartościach jako ogóle (stanów) rzeczy wpływających na natężenie potrzeb. Pojęcie wartości – w tym akapicie – rozumiem w sposób daleko odbiegający od ogólnie przyjętego. Chodzi tu o wartości jako coś prawidłowego, czasem koniecznego. Wartości w sensie ogólnie przyjętym, ujęte jako składowe świadomości społecznej, są bądź (a) reprezentacjami werbalnymi swych „prawidłowych” odpowiedników, bądź (b) elementami kontekstu uzasadniająco-waloryzującego powiązanego z tymi reprezentacjami werbalnymi. Niektórych terminów przed chwilą zastosowanych użyłem „z wyprzedzeniem” – zostaną wprowadzone dalej, także w następnym artykule.}*

Innym sposobem wnioskowania o świadomości bez jej badania jest analiza efektów działania („w całej okazałości” lub ich śladów); sposobu tego charakteryzować nie trzeba: chodzi o odmianę interpretacji humanistycznej [2, ss. 23-26]. Wydawałoby

się, że tym sposobem dochodzić można tylko do bardzo „przyziemnych” konstatacji – dotyczących głównie elementów z zakresu kultury techniczno-użytkowej. Przeczy temu jednak przykład archeologów wnioskujących o wierzeniach po zbadaniu grobu.

Najogólniej rzecz ujmując, idea tych sposobów wnioskowania jest następująca. Dysponując wiedzą o podmiocie działania i o warunkach tego działania (pochodzącą z obserwacji działania lub jego podmiotu lub też efektów tego działania lub wreszcie po prostu z pewnych założeń) badacz może określić pewien zasób czynności, które wykonywać trzeba koniecznie. Na tej podstawie może ustalić listę zależności takiego rodzaju, że podmiotowi działania można przypisywać kierowanie się sądami o nich. Mamy więc do czynienia z dyrektywą: rozpoznaj to, co prawidłowe, po czym uznaj sądy o tym za treści respektowane.

Niestety, dyrektywa ta nie gwarantuje odtworzenia pełni treści respektowanych. Jeśli treści respektowane są odzwierciedleniami prawidłowości, to najczęściej są to odzwierciedlenia wzbogacone. Pojęcie „odzwierciedlenia w treściach respektowanych” wprowadziłem i objaśniłem w przywoływanym już artykule „Dwie kategorie świadomości społecznej”. Mowa tam jest też o tym, na czym polega „wzbogacenie prawidłowości”. Odsyłam znów do tego tekstu.

Po dotychczasowej analizie problematyki „odzwierciedlania” nasuwa się jeszcze uwaga ogólniejsza. Wiedza o tym, co prawidłowe z jednego jeszcze powodu nie wystarcza do odtworzenia warunków obiektywnych. Potrzeby, które nie wynikają z tego, co konieczne, a które nasz badacz mógłby nawet nazwać „urojonymi” (może to nie jest dobry termin), są niemniej obiektywne od tych „koniecznościowych”; przecież ich niezaspokojenie powodować może skutki negatywne, np. niezadowolenie społeczne (wyobraźmy sobie zakaz produkcji papierosów), zaś ich zaspakajanie wymaga nakładu środków i energii.

Jednakże ta sama analiza „odzwierciedlania” pokazała, że mówić można swego rodzaju „jądrze” odzwierciedlenia, jakim jest sąd o tym, co prawidłowe.

5. W „Dwóch kategoriach świadomości społecznej” wprowadziłem też pojęcie „reprezentacji werbalnej treści respektowanej”. Takie reprezentacje składają się na treści społecznie przyswojone. Omówiłem relacje pomiędzy treściami przyswojonymi i respektowanymi oraz kryterium przynależności różnych zespołów sądów do tych pierwszych treści; kryterium tym jest dla teoretyka relacja korespondencji zachodząca pomiędzy słownymi sformułowaniami owych zespołów sądów a odpowiednimi fragmentami teorii, jaką dysponuje badacz rekonstruujący wiedzę respektowaną; kryterium tego samego jest dla praktyka fakt, że kierowanie się wspomnianymi zespołami sądów w praktyce powinno dawać taki sam przebieg i rezultaty działań, jakie opisywane są przez rekonstruktora wiedzy respektowanej.

Swego rodzaju podsumowaniem dotychczasowych rozważań o relacji epistemo-logicznej może być następujący schemat: to, co konieczne – relacja odzwierciedlenia – sąd respektowany – relacja korespondencji – reprezentacja werbalna czyli sąd przyswojony.

6. J. Kmita określa świadomość społeczną (grupy czy społeczeństwa globalnego) jako zbiór przekonań, które (1) są powszechnie respektowane, a przy tym (2) zdeterminowane funkcjonalnie zapotrzebowaniami praktyki owej grupy czy społeczeństwa [4, s. 46]. Zakładam, że zbiór przekonań tak zdefiniowany przez J. Kmitę jest z punktu widzenia naszego badacza świadomości sumą dwóch zbiorów, które nazywam (a) „treściami społecznie respektowanymi” i (b) „treściami społecznie przyswojonymi”; przyjmuję, że pierwsze z nich składają się wyłącznie z odzwierciedleń prawidłowości, a drugie – z reprezentacji werbalnych tych odzwierciedleń. W tym miejscu również odsyłam do „Dwóch kategorii świadomości społecznej”. Przypominam, że treści społecznie respektowane zrelatywizowane są do języka i wiedzy badacza, zaś treści przyswojone – do języka i wiedzy uczestników praktyki społecznej. Warto podkreślić, że treści przyswojone znajdują się wśród treści społecznie głoszonych, a więc mogą być empirycznie dane w postaci słownej, a o treściach respektowanych tego nie da się powiedzieć (prócz granicznego przypadku tożsamości wiedzy i języków badacza oraz uczestników badanej praktyki). Aby być w zgodzie ze zwyczajami terminologicznymi panującymi w naukach społecznych, warto zawęzić zakres pojęcia „świadomości społecznej” do treści społecznie przyswojonych. Jednakże w tym samym środowisku nauk społecznych łatwo uzyskać zrozumienie (a nawet przykłady stosowania się do) zasady, że się nie da w praktyce uniknąć stosowania terminu „świadomość społeczna” w znaczeniu szerszym obejmującym też wszystkie lub pewne treści respektowane. Na przykład w przypadku prognoz trudno rozstrzygnąć, czy określone, przewidywane treści respektowane znajdują swą reprezentację werbalną, czy nie znajdują. Także w globalnych, syntetycznych ujęciach społeczeństwa trudno uniknąć uzupełniania treści przyswojonych takimi treściami respektowanymi, które reprezentacji werbalnych nie mają. Podobnie jest w sytuacji niemożności empirycznego badania treści głoszonych; z tym mają do czynienia historycy spotykający się przeważnie z ubóstwem źródeł, wskutek czego bywają zmuszeni do przypisywania minionym podmiotom wiedzy, która w całości lub częściowo jest ich własną (re)konstrukcją, o której trudno czasem wyrokować z pewnością, czy zasługuje bardziej na miano „wiedzy przyswojonej” czy „wiedzy respektowanej” (niekiedy jest jasne, że na to ostatnie).

Dorzucę jeszcze uwagę następującą. Procedura ustalania treści społecznie przyswojonych powoduje, że też są one – jako rekonstrukcja – zależne od wiedzy badacza i ktoś mógłby twierdzić, iż to taki sam konstrukt jak treści społecznie respektowane. Łatwo jednak dostrzec zasadniczą różnicę: badacz usiłuje zachować relatywizację treści

społecznie przyswojonych do wiedzy i języka określonej grupy uczestników praktyki społecznej.

7. Świadomość społeczna (w sensie węższym) rodzi się w umysłach jednostek, później dopiero, po werbalizacji i upowszechnieniu, uniezależnia się w jakimś sensie od tych umysłów, przechodząc do sfery warunków obiektywnych praktyki społecznej. Celem osiągnięcia jakiejś względnej całości rozszerzę dotychczasowe rozważania o analizę stosunku świadomości społecznej i indywidualnej.

Jednostka czerpie wiedzę o warunkach obiektywnych z dwóch źródeł. Pierwsze – nazywane dalej „praktyką osobistą” – to jej własna aktywność poznawcza (zwykle niezamierzona) dająca o sobie znać zwłaszcza w toku działania, szczególnie w trakcie wypełniania ról społecznie jej przypisanych. Drugie źródło to międzyjednostkowa wymiana informacji – będzie ono określane mianem „edukacji”. To, że praktyka osobista jest źródłem wiedzy, wynika ze zdolności obserwacji i refleksji; zdolności te w większym czy mniejszym stopniu są udziałem każdej jednostki.

Innym przymiotem jednostek jest umiejętność (mniejsza czy większa) dostrzegania sprzeczności, jakie mogą zachodzić między sądami (terminu „sprzeczność” używam tu w sensie potocznym w miejsce „niewspółprawdziwości”), a także skłonność do eliminowania takich sprzeczności. Faktem jest, że zdolności powyższe nie są zbyt rozwinięte w rzeczywistości: tzw. wiedza potoczna w wielu fragmentach jest – jak to się mówi – niespójna, ale mimo to istnieje chyba pewien próg niezgodności (dla każdej jednostki inny), przekroczenie którego doprowadza do eliminacji określonych sądów nawet bez próby ich praktycznej weryfikacji (która może niekiedy być niemożliwa). Ponadto wiedzę jednostki podzielić można by na względnie spójne fragmenty, w obrębie których kryteria niesprzeczności byłyby bardziej ostre niż w odniesieniu do całości tej wiedzy.

Czy jest możliwe, by jednostka głosiła treści sprzeczne z tymi, jakie mogłaby sobie przyswoić dzięki refleksji nad własnym codziennym wypełnianiem roli, jaką przypisała jej zbiorowość? Przypadek taki można by tłumaczyć przynajmniej trojako: albo w rzeczywistości nie uczestniczy ona w praktyce generującej treści sprzeczne z tymi, które głosi, albo treści głoszone różnią się od tych, które faktycznie kierują jej działaniem, albo też kierując się głoszonymi przez siebie poglądami, godzi się z nieefektywnością swojego działania, co dalej może utrudnić lub nawet uniemożliwić zaspakajanie niektórych jej potrzeb.

Można przypuszczać, że udział wiedzy respektowanej lecz nieuświadomionej w działaniu jednostki zależy do pewnego stopnia od jej zdolności do refleksji i obserwacji. Z kolei zdolność ostatnio wymieniona zależy od cech osobowych jednostki, co tu pominię, gdyż zajmuję się niejako jednostką „statystyczną”, a także od ilości i jakości wie-

dzy przez nią nabytej. Jeśli się przyjmie, że jakościowo najlepszą wiedzę „wytwarza” praktyka naukowa, a stopień jej przyswojenia przez jednostkę wyznacza wykształcenie, to można twierdzić, że zdolność refleksji nad praktyką osobistą, a co za tym idzie – stopień uświadomienia sobie treści sterujących działaniem, są dodatnio skorelowane z wykształceniem. Podobna korelacja zachodzi zapewne pomiędzy wykształceniem a umiejętnością i skłonnością weryfikowania w praktyce treści przyswojonych podczas edukacji oraz zdolnością dostrzegania i eliminowania sprzeczności. Inna rzecz, że treści naukowego pochodzenia, zwłaszcza istotnie korygująco korespondujące z wiedzą potoczną, nie są łatwo przyswajalne i w działaniu jednostkowym rzadko poza praktyką naukową stosowane. Jednostka takie treści może uważać za ewidentnie fałszywe. Jednakże praktycznie sprawdzone twierdzenia nauki zdobywają w końcu miejsce w świadomości społecznej, a dzięki edukacji docierają do jednostek. Można chyba stwierdzić, że wzrost udziału w praktyce zastosowań teorii naukowych powoduje wzrost udziału twierdzeń naukowych w świadomości społecznej i indywidualnych (choćby w wersji uproszczonej). W miarę zaś coraz szerszego weryfikowania treści naukowych w praktyce rośnie zaufanie do twierdzeń nauki i maleje opór przeciwko przyjmowaniu ich za pewnik. Te okoliczności oraz wzmiankowany wyżej fakt korelacji między wykształceniem a zdolnością do obserwacji i refleksji – co po prostu oznacza, że w miarę wzrostu poziomu wykształcenia rośnie jakość wiedzy, której źródłem jest praktyka osobista – wystarczają do wyprowadzenia wniosku szczególnej randze edukacji naukowej i o konieczności oddzielenia jej od pozostałych rodzajów edukacji.

Badacz analizujący wpływ zjawisk z obrębu struktury społecznej na świadomość jednostki interesuje się w gruncie rzeczy tymi fragmentami tej ostatniej, które zbieżne są z treściami społecznie przyswojonymi. Ustalając bowiem na gruncie swej wiedzy określone prawidłowości, zakłada respektowanie społeczne ich odzwierciedleń, a z jako tako pewnością może respektowanie takie zakładać tylko w stosunku do prawidłowości istotnych dla funkcjonowania całości struktury społecznej. Jednocześnie jest też jasne, że jeśli faktycznie praktyka społeczna ma taki a nie inny przebieg, który charakteryzuje się prawidłowościami, to odzwierciedlenia tych prawidłowości muszą być masowo respektowane. Oczywiście, „masowość” ta jest pojęciem relatywnym i orzec o masowym respektowaniu można tylko w stosunku do danej grupy indywidualnych uczestników praktyki społecznej – grupy „obsługującej” ten wycinek wspomnianej praktyki, w którym przejawiają się odpowiednie prawidłowości. W stosunku do reszty społeczeństwa grupa ta może być nieliczna. Badacz tak postępujący nie odtwarza więc treści respektowanych w ogóle, lecz treści respektowane społecznie. A gdy odszuka wśród treści głoszonych odpowiednie reprezentacje werbalne, to w istocie zrekonstruuje te lub inne fragmenty treści społecznie przyswojonych. Również i w innych przypadkach badacze świadomości jednostek interesują się przede wszystkim typowymi dla całych grup elementami świadomości i to takimi, które są istotne dla całości życia społecznego. Z ich więc punktu widzenia z jednej strony te fragmenty świadomości indywidualnej są najistotniejsze, które wykazują zbieżność ze świadomością społeczną, a z

drugiej strony – odtworzenie treści społecznie przyswojonych daje wyobrażenie o świadomości typowego członka określonej grupy społecznej. Tym bardziej, że wiele treści świadomości społecznej ma formę stylizacji jednostkowej, np. nakazów, zakazów czy wzorów kierowanych do osób.

Co prawda, przypisywanie jednostce wiedzy uznanej za społecznie przyswojoną jest idealizacją, gdyż zakresy wiedzy przyswojonej jednostkowo i przez grupę, której ta jednostka jest członkiem, krzyżują się, a ponadto wiedza jednostki musi być uznana za deformację świadomości społecznej. Wiedza pochodząca z edukacji ulega jednostkowej interpretacji: może być swoiście rozumiana, niezbyt wiernie zapamiętana, zaś praktyka osobista zawsze ma pewne rysy charakterystyczne dla tej tylko a nie innej jednostki. Jednocześnie jednak idealizacja, o której mowa, jest uprawniona, gdyż istnieją czynniki powodujące, iż świadomość jednostki w pewnym zakresie musi być zbieżna z określonymi fragmentami świadomości społecznej.

Wydaje się, że jednostka przede wszystkim „uczy się” tej części świadomości społecznej, która jest społeczno-subiektywnym kontekstem tych fragmentów praktyki społecznej, których owa jednostka jest uczestnikiem. Postępując wbrew społecznie przyswojonym, znanym sobie normom, jednostka bądź usiłuje wprowadzać innowacje, bądź też z góry godzi się z tym, że nie osiągnie celu swego działania (wtedy właściwym celem jest na ogół inny, np. zmanifestowanie określonej postawy). Natomiast o tych fragmentach praktyki społecznej i o ich warunkach obiektywnych, z którymi się nie styka lub styka sporadycznie, jednostka może żywić dowolne wyobrażenia (dowolne ze względu na ich wpływ na funkcjonowanie struktury społecznej). Tu podczas edukacji przyswajając może zarówno treści z obrębu świadomości społecznej, jak i tylko głoszone, w tym dysfunkcjonalne.

8. Z ustaleń dotychczas poczynionych wynikają wnioski dla badaczy świadomości dysponujących wiedzą korespondującą w sposób istotnie korygujący (teoretyczną) z wiedzą uczestników praktyki społecznej (potoczną, zdroworozsądkową). Załóżmy, że badacz ma możliwość obserwacji całokształtu praktyki społecznej. Postępuje wówczas tak: (a) na gruncie swojej wiedzy ustala pewne prawidłowości występujące w życiu społecznym, (b) zakłada, że odzwierciedlenia tych prawidłowości są wśród treści społecznie respektowanych, (c) analizując przebieg praktyki społecznej ustala, jakie to są odzwierciedlenia, (d) szuka wśród treści masowo rozpowszechnionych takich, które są reprezentacjami werbalnymi owych zrekonstruowanych odzwierciedleń, by odtworzyć treści społecznie przyswojone (świadomość społeczną), (e) ustala zbiory sądów społecznie przyswojonych związane z poszczególnymi odcinkami praktyki społecznej, by wreszcie (f) przyporządkować owe zbiory określonym grupom ludzi związanych z tymi samymi odcinkami praktyki społecznej i (g) potraktować te zbiory jako przybliżenie odpowiednich fragmentów świadomości indywidualnych osób ze wspomnianych grup.

W innej sytuacji jest badacz posiadający tylko wycinkową wiedzę o odnośnych prawidłowościach. Musi założyć, że pewne odzwierciedlenia tych prawidłowości w treściach społecznie respektowanych znajdują jednak swoją reprezentację werbalną w treściach społecznie przyswojonych. Na temat kształtu tych reprezentacji nie może się wypowiadać, ograniczając się do przypuszczenia, że wskazane przezeń zjawiska obiektywne nie mogą pozostać niezauważone.

Może też postąpić mniej ostrożnie, przyjmując wiele założeń kontrfaktycznych. Z pewnością (zakładając adekwatność swojej wiedzy) może badacz twierdzić tylko to, że pewne treści („jądro” odzwierciedlenia) muszą być respektowane. Może dalej założyć, że treści społecznie respektowane są przybliżeniem treści respektowanych indywidualnie tak samo, jak to jest w przypadku świadomości społecznej i jednostkowej. Jeśli teraz jednostki dysponują doskonałą zdolnością refleksji i obserwacji, to treści te rozpoznają i zwerbalizują, włączając je tym samym do świadomości społecznej i indywidualnej. Jest tu wprawdzie ten szkopuł, że werbalizacja ta dokona się na poziomie wiedzy zdroworozsądkowej, a nie teoretycznonaukowej. Chcąc mieć większą pewność swej prognozy świadomości, badacz może się ograniczyć do takich warunków obiektywnych, które – jak można sądzić – muszą być postrzegane masowo, a ich natura nie jest zbyt skomplikowana.

O wiele lepszą sytuację miał będzie badacz, który dysponować będzie modelem typowej świadomości indywidualnej sprzed okresu, który chce badać, bo zastanowić się musi jedynie nad tym, czy refleksja na temat nowych zjawisk wywoła w tych modelowych poglądach jakieś zmiany, a jeśli tak, to w jakim kierunku.

BIBLIOGRAFIA:

- [1] Kmita J., Szkice z teorii poznania naukowego, W-wa 1976
- [2] Kmita J., Wykłady z logiki i metodologii nauk, W-wa 1976
- [3] Kmita J., Z problemów epistemologii historycznej, W-wa 1980
- [4] Kmita J., O kulturze symbolicznej, W-wa 1982
- [5] Rainko S., Świadomość i determinizm. Studia nad społeczną determinacją świadomości, W-wa 1981

II. O MOŻLIWOŚCI PRZEWIDYWANIA ZMIAN W KULTURZE POLITYCZNEJ (publikowane w „Przeglądzie Literatury Metodologicznej” nr 5, 1987)

Tekst ten ma dwa źródła. Z jednej strony stanowić ma dowód praktycznej przydatności rozważań zawartych w punkcie I, a z drugiej strony – wykorzystuje nieopublikowane opracowanie napisane przez mnie w 1979 roku w ramach problemu międzyresortowego w zespole kierowanym przez prof. Wykrętowicza. Druga część punktu II jest dosłownie – choć ze skrótami – zaczerpnięta ze wspomnianego opracowania, zaś część pierwsza jest przeróbką jego fragmentu – przeróbka ta była konieczna ze względu na to, że zawarte w opracowaniu intuicje potrafię dziś podać w lepszej – jak sądzę - teoretycznie postaci.

Jeśli chodzi o „kulturę polityczną”, to zakres tego pojęcia wyznaczyła popularna wówczas w środowisku politologicznym definicja J. J. Wiatra, według której kultura polityczna jest „ogółem postaw, wartości i wzorów zachowań dotyczących wzajemnych stosunków władzy i obywateli”. O interpretacji owego pojęcia na gruncie zakładanych obecnie przeze mnie koncepcji będzie mowa za chwilę.

Zgodnie z treścią opracowania z 1979 r. problem przewidywania zmian w zakresie kultury politycznej rozpatrzony zostanie na przykładzie efektów oddziaływania na nią rewolucji naukowo-technicznej.

Model kultury politycznej jednostki

1. Kulturę polityczną traktuję tu – posługując się teorią J. Kmity – jako część społeczno-subiektywnego kontekstu praktyki polityczno-prawnej. Tak pojęta kultura polityczna – podobnie jak i inne fragmenty świadomości społecznej – jest mieszaniną treści dwojakiego rodzaju. Jedne z nich występują w stylizacji jednostkowej, sugerując, że jednostka to podmiot działania, zaś inne – w analogiczny sposób nawiązują do zbiorowości. Granice między nimi mogą być płynne: w końcu działania zbiorowe można „rozpisać na role”. Często jednak płynnymi nie są, a przeciwnie – mogą być nader trudne do przekroczenia; tak jest niekiedy, gdy jedne prezentują interes zbiorowości, a drugie – interes jednostki, a przy tym interesy te zdefiniowane są w sposób je konfliktujący.

Definicja J. J. Wiatra sugeruje stylizację jednostkową. Między innymi dlatego (pewne powody można też wydedukować z rozważań poprzedniej części) w dalszej części mówić będę o kulturze politycznej jednostki, nie rozumiejąc jej jednak jako fragmentu świadomości jednostkowej, lecz – społecznej. Podam też inny powód tej „façon de parler” mimo tego, że omawiając go wyprzedzę nieco tok wywodów. Stylizacja jednostkowa niejako automatycznie obliuguje do rozpatrywania interesu zbiorowości z punktu widzenia interesu jednostki. Taki punkt widzenia powinien być naturalny i obowiązujący: w końcu konkretni ludzie działają nawet wtedy, gdy realizują interes zbiorowości (co pozwala traktować zbiorowość jako podmiot). Skoro tak jest, to widocznie interesy jednostki i zbiorowości zostały jakoś uzgodnione. Niestety, o tym naturalnym punkcie widzenia często zapomina się w dziedzinie polityki i zdarza się, że propaguje

się treści formułowane z socjocentrycznych pozycji. Jeśli naruszają one interes jednostkowy znaczącej części członków określonej grupy (choćby usiłowały uwzględnić interes grupy jako całości), to nie wchodzi one w obręb treści przyswojonych przez tę grupę i pozostają wśród treści tylko głoszonych (inaczej jest, oczywiście, w sytuacji przymusu).

2. Jak wynika z poprzedniej części tego tekstu, da się przewidywać (z zadawalającą pewnością) te tylko elementy kultury politycznej, które opisują społeczne prawidłowości. Ostrożniej i „od innej strony” mówiąc: zapewne udałoby się wskazać pewne warunki obiektywne praktyki politycznej tego rodzaju, że można by założyć (nie przekraczając rozsądnego poziomu ryzyka), iż w obrębie treści społecznie respektowanych powinny znajdować się ich odzwierciedlenia, a w świadomości społecznej – reprezentacje tych odzwierciedleń. Można się obawiać, że tego rodzaju ustalenia mogą się okazać oczywiste, banalne. Wszakże reprezentacje tych oczywistych ustaleń są szkieletem, na którym oparta być musi reszta odtwarzanych poglądów składających się na kulturę polityczną. Odnotowanie większych zmian w owym szkielecie uprawnić może do wnioskowania o jakościowych przemianach całości.

3. Efekty rewolucji naukowo-technicznej – sądząc z lektury wyników dociekań na ten temat – plasują się przede wszystkim w obrębie praktyki podstawowej (produkcji, wymiany, konsumpcji). Czy mają one wpływ na kulturę polityczną?

Można sądzić, że tak, o ile wiedza, jaka powstaje o tych efektach (czy też w związku z nimi), wchodzi w skład treści sterujących zachowaniem politycznym jednostek. To z kolei zależy od tego, czy owe efekty mają następstwa dla obiektywnych warunków praktyki politycznej. Wpływ ten pochodzić może stąd, że (a) efekty rewolucji naukowo-technicznej występują w sferze wytwarzania warunków obiektywnych praktyki politycznej bądź też stąd, że (b) owe efekty są przyczyną, warunkiem niezbędnym czy sprzyjającym określonych zjawisk z zakresu praktyki politycznej.

4. W prognozie kultury politycznej wychodzić trzeba od pozaświadomościowych zmian w strukturze społecznej i założenia, że zmiany owe wywołują z kolei inne, dalsze zmiany w świadomości jednostkowej. Zmiany takie relacjonować można dwoma językami. Różnica pomiędzy nimi to różnica „obrazów świata”: jeden z nich przedstawia rzeczywistość z pozycji socjocentrycznych, drugi zaś – z pozycji egocentrycznych; w pierwszym na szczycie hierarchii potrzeb znajdują się potrzeby zbiorowości, a w drugim – jednostkowe. Tutaj wystąpię z tych drugich pozycji, by skonstruować zarys modelu świadomości jednostkowej. Ale zaznaczam, że sądzę, iż najważniejsze jest przy tym, by model świadomości jednostkowej uwzględniał potrzeby społeczne.

5. Potrzeby i wartości traktuję tu jako rodzaj warunków obiektywnych praktyki społecznej. Potrzeby i wartości ważne tylko z jednostkowego punktu widzenia (dla jednostki jako indywiduum, a nie – typowego uczestnika praktyki społecznej) nie będą brane pod uwagę.

Między potrzebą czy wartością rozpoznaną na gruncie wiedzy badacza jako prawidłowa a społecznie przyswojonym sądem o niej zachodzi taka sama relacja epistemologiczna jak ta, która została omówiona w poprzedniej części tego tekstu. Poniższe spostrzeżenia dotyczą – podkreślam! – tylko pierwszego członu relacji.

Zakładam, że potrzeby są koniecznymi własnościami tak biologicznych jak i społecznych organizmów. Można byłoby je określić jako zjawiska, których trwanie implikuje dysfunkcjonalne stany tych organizmów. Tutaj brane pod uwagę będą te z nich, których likwidacja zależy od aktywności danego organizmu.

Jeśli jednocześnie pojawiają się różne potrzeby, a ich jednoczesne zaspokojenie przekracza możliwości danego organizmu albo jest dlań zbyt dużym obciążeniem, pewne z nich muszą być preferowane przed innymi – dlatego można mówić o hierarchii potrzeb. Sądzić można, że jednym z kryteriów preferencji jest prawidłowa zależność między potrzebami: jeśli zaspokojenie potrzeby P jest warunkiem niezbędnym (ew. sprzyjającym) zaspokojenia potrzeby R, to P jest preferowana przed R. Innym kryterium może być natężenie potrzeby: potrzeby o niższym stopniu zaspokojenia mogą być (niekiedy przynajmniej) preferowane przed potrzebami o wyższym stopniu zaspokojenia. Łatwo zauważyć, że tego typu kryterium powodować musi płynność hierarchii potrzeb.

Przyjmę dalej, że wartościami są wszystkie (stany) rzeczy wpływające na zmianę natężenia jakiegokolwiek potrzeby. Z uwagi na daną potrzebę P można w zbiorze wszystkich możliwych (stanów) rzeczy wyróżnić trzy podzbiory: (a) takich, które zaspakajają P (lub chociaż temu sprzyjają), (b) takich, które nie mają wpływu na P oraz (c) takich, które wprost proporcjonalnie wpływają na natężenie lub pojawienie się P. Elementy podzbioru (a) nazwać można „wartościami pozytywnymi”, zaś elementy podzbioru (c) – „wartościami negatywnymi”.

Wartości pozytywne ze względu na daną potrzebę mogą (w danych okolicznościach) tworzyć zbiór o różnej liczbie elementów (w tym zbiór pusty). Jeśli jakaś potrzeba jest zaspakajana tylko przez jeden (stan) rzeczy, to ów element nazwać można „wartością-potrzebą”, gdyż zazwyczaj mówi się w takich przypadkach, że organizm odczuwa potrzebę tej właśnie wartości.

(Stany) rzeczy bezpośrednio zaspakajające potrzebę nazywać można wartościami pozytywnymi samymi w sobie (krótko: wartościami) w odróżnieniu od wartości instrumentalnych czyli takich (stanów) rzeczy, które są niezbędne, wystarczające lub pomocne w osiągnięciu wartości.

Z uwagi na daną potrzebę uszeregować można wartości w hierarchię według rozmaitych kryteriów (np. dostępności, trwałości czy skuteczności). Można też mówić o hierarchii wartości w ogóle, a więc ze względu na wszystkie potrzeby. Płynność hierarchii potrzeb pociągać musi za sobą płynność hierarchii wartości w ogóle. Nie można też oczekiwać, że ta ostatnia jest w prostej zależności od hierarchii potrzeb. Przemawia przeciwko temu argument, iż w hierarchii zyskiwać mogą wartości zaspakajające więcej niż jedną potrzebę, a ponadto nie bez znaczenia musi być to, że pewne wartości mogą być pozytywne ze względu na jedną potrzebę, zaś negatywne – ze względu na inną.

Oczywiście, hierarchie koniecznych potrzeb i wartości (koniecznych na gruncie takiej a nie innej wiedzy badacza) odzwierciedlane są przez odpowiednie hierarchie respektowane, zaś te ostatnie mają swoje reprezentacje werbalne. Specyfiką wiedzy o potrzebach i wartościach jest pewnie to, że w treściach głoszonych na plan pierwszy mogą się wysuwać nie tyle reprezentacje werbalne hierarchii respektowanych ile ich postulowane odpowiedniki.

6. Truizmem jest stwierdzenie, że człowiek (prócz ekstremalnych przypadków) nie może istnieć bez społeczeństwa, zaś istnienie struktury społecznej wymaga istnienia ludzi. Konsekwencją takiego stanu rzeczy jest to, że musi istnieć zasadnicza zgodność między zaspakajaniem potrzeb społeczeństwa i jednostki. Inaczej mówiąc, zaspakajanie jednych nie może kolidować z zaspakajaniem drugich; i to nie tylko ze względu na konieczne zależności, ale i praktycznie. O koniecznej kolizji można mówić wówczas, gdy określone (pozytywne) wartości społeczne są warunkiem wykluczającym (bądź ponad pewną miarę niesprzyjającym) w stosunku do pewnych (pozytywnych) wartości indywidualnych – lub na odwrót.

Jednakże istnieją potrzeby z wyżyn hierarchii i potrzeby z niższych jej szczebli. Dlatego trzeba powiedzieć, uściślając, że istnieje taki „pakiet” zasadniczych potrzeb indywidualnych i analogicznie taki „pakiet” potrzeb społecznych, że – w danych warunkach – zaspakajanie obydwu „pakietów” nie może się wykluczać; powiedzmy, że są one „teoretycznie bezkolizyjne”. Do zasadniczych potrzeb indywidualnych zaliczyć trzeba przede wszystkim zbiór potrzeb cząstkowych składających się na to, co można nazwać „potrzebą egzystencji”. Zakładam więc, że najwyższą preferowaną indywidualnie jest potrzeba własnej egzystencji, zaś inne potrzeby, zarówno społecznej jak i jednostkowej natury, znajdują się niżej w hierarchii potrzeb jednostki.

O kolizji praktycznej dwóch lub większej ilości potrzeb mówić można wtedy, gdy jednoczesne ich zaspokojenie jest wykluczone (lub nazbyt utrudnione) ze względu na to, że – w danych warunkach – brakuje energii, środków czy czasu, choć drugiej strony zmiana wspomnianych warunków na takie, w których kolizja przestałaby zachodzić, nie jest na gruncie wiedzy naszego badacza wykluczona przez żadne konieczne zależności. Kolizje praktyczne są zapewne warunkiem sprzyjającym upowszechnianiu się takich wariantów praktyki społecznej, które lepiej niż dotychczasowe sprzyjają harmonizowaniu zaspakajania potrzeb jednostkowych i społecznych.

Zakładam, że naszkicowany wyżej stan rzeczy może znajdować w wiedzy respektowanej przez jednostkę wyraz w postaci gotowości do respektowania norm sterujących zaspakajaniem potrzeb społecznych tylko wtedy, gdy (a) albo respektowanie to pociąga za sobą równoczesne zaspakajanie określonych potrzeb jednostkowych (zwłaszcza egzystencji), (b) albo nierespektowanie takich norm zagraża zaspakajaniu potrzeb jednostkowych (zwłaszcza egzystencji).

Ilustracją pewnych aspektów powyższych ustaleń mogą być przykłady ascetów i bohaterów. Asceci przedkładali werbalnie potrzeby ducha nad potrzeby ciała, jednakże jedli, spali i mieszkali, choć stwarzali sobie rzeczywiście w tych zakresach daleko idące ograniczenia; faktycznie nie ma podstaw, by twierdzić, że nie respektowali hierarchii potrzeb z potrzebą egzystencji na czele (zwłaszcza, jeśli odrzucali samobójstwo). W przypadkach ekstremalnych zdarza się, że ktoś wysuwa na czoło przyswojonej hierarchii inną potrzebę niż potrzeba egzystencji – często taką, która uznawana jest przez siebie bądź przez interpretatorów jego czynów za społeczną – i np. ginie za ojczyznę. Są to jednak przypadki raczej wyjątkowe, co znajduje odbicie w treści pojęcia „bohaterstwo”.

W świadomości jednostki normy sterujące zaspakajaniem potrzeb społecznych mogą się utrwalac w różnoraki sposób. Spośród wielu - być może - możliwości wskazać można na trzy dość chyba typowe mechanizmy przyswajania takich norm:

- pewne z nich mogą być uznawane spontanicznie, gdyż ich związek z potrzebami indywidualnymi rzuca się w oczy; jest tak np. z normami regulującymi stosunki wewnątrz zbiorowości, które da się objąć maksymą „nie czyń drugiemu, co tobie niemiłe”;
- inne normy bywają tego rodzaju, że ich związek z zaspakajaniem potrzeb jednostkowych nie jest jasny dla przeciętnego członka zbiorowości; respektowane są świadomie, lecz bez rozpoznania koniecznych zależności jako tabu, obyczaj czy prawo; najczęściej zapewne bywa tak, iż choć jednostka nie widzi wyraźnie ani ich pozytywnego, ani negatywnego związku z zaspakajaniem swoich potrzeb, samo demonstrowanie przestrzegania tych norm ma jednak w jej oczach pozytywny aspekt, bo przyczynia się do zaspakajania potrzeby należenia do wspólnoty w roli osoby akceptowanej, a pośrednio może sprzyjać zaspakajaniu potrzeby posiadania prestiżu czy innych pokrewnych potrzeb; z punktu widzenia naszego badacza świadomości w takich przypadkach często jest tak, iż nikt z członków badanej społeczności nie zwerbalizował właściwego w jego pojęciu uzasadnienia tego rodzaju normy, ponadto możliwe jest dlań zarówno to, iż normy takie są półświadomym wyrazem jakiejś prawidłowości, jak i to, że obiektywnie pewne z nich nie mają znaczenia ani dla jednostek, ani dla zbiorowości, a nawet (raczej na krótką metę), że niektóre z takich norm są warunkami niesprzyjającymi praktyki społecznej (choć - oczywiście - nie mogą ani jej wykluczać, ani zbyt poważnie utrudniać);
- inny jeszcze rodzaj tworzą normy, które na pierwszy rzut oka kolidują z zaspakajaniem potrzeb indywidualnych (niekiedy zresztą rzeczywiście zachodzi taka kolizja); jednostka przyswaja takie normy ulegając przymusowi.

7. Przyjmę, że świadomość jednostki (a przynajmniej to, co ona respektuje) w swoisty sposób odzwierciedla fakt podporządkowania funkcjonalnego praktyce podstawowej pozostałych typów praktyki. Tak jak funkcjonowanie praktyki podstawowej jest warunkiem niezbędnym funkcjonowania pozostałych typów praktyki społecznej, tak dla jednostki zabezpieczenie bytu materialnego warunkuje aktywność na innych polach. Nic dziwnego, wartości tzw. materialne zaspakajają potrzebę egzystencji.

Praktyka polityczno-prawna podporządkowana jest bezpośrednio praktyce podstawowej ze względu na jej rolę w utrzymywaniu stosunków produkcji. Należy więc sądzić, że kultura polityczna kształtuje się dopiero na bazie wiedzy związanej z pozyskiwaniem dóbr materialnych, reprodukcją stosunków produkcji i istnieniem państwa. Może być tak z kilku powodów:

po pierwsze, można mieć nadzieję, że konieczne zależności uzyskają jakąś reprezentację werbalną w wiedzy jednostek,

po drugie, wiedza składająca się na kulturę polityczną musi się kształtować w związku z wiedzą pozostałą, by uzyskać jakieś minimum zgodności,

po trzecie, zgodność ta musi zachodzić przede wszystkim właśnie z wiedzą dotyczącą potrzeb wyżej preferowanych niż polityczne, a więc z wiedzą związaną z potrzebami egzystencji.

8. W warunkach istnienia społeczeństwa zaspakajanie potrzeby egzystencji odbywa się głównie przez konsumpcję produktów pracy, czyli dóbr „materialnych” wytworzonych przez konsumenta lub pozyskanych przezeń dzięki wymianie albo w inny sposób. Owe dobra materialne zaspakajają zresztą cały szereg innych potrzeb lub w zaspakajaniu tym zyskują status wartości instrumentalnych. Sprzyja to powstaniu przekonania o tożsamości zakresu dysponowania dobrami materialnymi ze stopniem zaspakajania potrzeb w ogóle. Abstrakcja taka jak „dobra materialne w ogóle” jest całkowicie zrozumiała dla przeciętnej jednostki w warunkach istnienia gospodarki towarowo-pieniężnej, gdy pieniądź jest ekwiwalentem całej reszty dóbr materialnych. W warunkach tych zresztą przekonanie, o jakim mowa, przybiera na ogół postać, w której słowo „pieniądz” zastępuje termin „dobra materialne”.

Istnienie wymiany produktów, a szczególnie istnienie pieniądza, sprzyjają z kolei powstawaniu przekonania o tym, że praca, zwłaszcza praca polegająca na wytwarzaniu dóbr materialnych, nie jest warunkiem niezbędnym zaspakajania potrzeb dzięki dobrom materialnym. Jednostka może szukać innych niż praca sposobów pozyskiwania tych dóbr. Między innymi władza jest z tego punktu widzenia wartością instrumentalną; ponadto dla wielu władza jest wartością-potrzebą.

9. Badacze społeczeństwa dzielą zbiorowość ludzką na klasy, warstwy, grupy – według różnych kryteriów. Każde takie kryterium grupuje ludzi w zbiory, których elementy mają pewne(a) podobne(a) cechy(ę) położenia społecznego. Być może każde takie kryterium różnicuje ludzi pod względem ich relacji z praktyką społeczną, a zatem ustala takie ich zbiory, które charakteryzować można przez podanie typowego zbioru jednostkowych doświadczeń. Zakładając, że najbardziej typowe, codzienne doświadczenia znajdują swój wyraz w świadomości jednostek (może jest tu konieczne kontryfaktyczne założenie tożsamości respektowanego i przyswojonego), należy mniemać, że każdej zbiorowości wyznaczonej przez zasadnie dobrane kryterium przyporządkować można jakiś model świadomości jednostki – członka tej zbiorowości, jakąś dla niej charakterystyczną porcję wiedzy. Oczywiście, zależnie od kryterium wiedza ta dotyczyć będzie spraw mniej czy bardziej istotnych, będzie też mniej czy bardziej rozległa.

Z marksistowskiego punktu widzenia najistotniejszy jest podział społeczeństwa na klasy i warstwy. Podobna rola w praktyce społecznej, analogie w charakterze pracy, podobny sposób otrzymywania dóbr materialnych (zwłaszcza pieniężnego ich ekwiwalentu) itd. powinny pociągać za sobą istnienie podobieństw w świadomości indywidualnej członków tej samej klasy czy warstwy. Dodatkowym argumentem jest tu konstatacja faktu, że miejsce w strukturze klasowo-warstwowej ma wpływ na dostęp do wykształcenia. Zapewne modele świadomości zrelatywizowane do niektórych zbiorowości mniejszych niż klasy czy warstwy są bogatsze w treść, rozleglejsze. Aby być w zgodzie z teorią, trzeba więc uznać, że modele wiedzy członków klas i warstw zawierają elementy najistotniejsze i z elementami owymi reszta wiedzy musi być dostatecznie uzgodniona.

Z powyższych stwierdzeń wynikałoby, że określenie położenia społecznego jednostki daje wyobrażenie o jej wiedzy. Tak byłoby, gdyby praktyka osobista była jedynym lub znacznie obfitszym niż inne źródłem wiedzy. Pewne zresztą, najbardziej typowe cechy położenia jednostkowego są chyba uświadamiane dzięki samoobserwacji i obserwacji innych członków grupy, do której się należy. Gorzej może być z cechami

całej klasy czy warstwy. Przeciętna jednostka może nie ogarniać ani obserwacją, ani refleksją położenia całej dużej zbiorowości. Skazana jest więc na wiedzę pochodzącą z edukacji, w tym – z edukacji pozanaukowej. Tymczasem w interesie poszczególnych klas czy warstw (definiowanym lepiej czy gorzej przez elity tych zbiorowości) leżą odmienne obrazy społeczeństwa, jego stratyfikacji i relacji pomiędzy poszczególnymi zbiorowościami. Ta elita, która ma większe możliwości głoszenia poglądów, może narzucić członkom innych zbiorowości pewne wyobrażenia, które ani nie wynikają z obserwacji prowadzonych przez owych członków w trakcie praktyki osobistej, ani nie odpowiadają koniecznemu interesowi ich zbiorowości czy ich własnemu. W przypadku, gdy jednostka nie jest w stanie wyrobić sobie własnego zdania, a nawet i wówczas, gdy jakieś zdanie posiada, lecz nie jest go dostatecznie pewna, o przyjęciu podsuniętego przez edukację poglądu mogą decydować takie czynniki jak autorytet edukatora, atrakcyjność przekazu czy jego zrozumiałość, konformizm itd.

Była już mowa o tym, że samodzielność jednostki w zakresie kształtowania własnych poglądów zależy od jej wykształcenia. Wykształcenie to nie tylko opanowanie metod krytycznego myślenia czy wnioskowania (niektóre systemy kształcenia wręcz unikają wpajania tego typu sposobów rozwijania i porządkowania wiedzy), ale i zapoznanie się z twierdzeniami na temat rzeczywistości. O rzeczywistości społecznej traktują nauki społeczne. Między innymi dlatego, że praktyczne zastosowania twierdzeń tych nauk są dość rzadkie (twierdzeń dużej ogólności bardzo rzadkie), nauki te w różnych społeczeństwach w większym czy mniejszym stopniu pełnią funkcje apologetyczne, dostarczając oraz racjonalnie uzasadniając dogodne dla określonych elit obrazy społeczeństwa. Może więc zachodzić sytuacja, w której poszczególne twierdzenia nauki będą przez bardziej twórcze jednostki podważane za pomocą nabytych w toku wykształcenia naukowych sposobów rozumowania. Ale pomińmy metodologiczną część wykształcenia zakładając, że nie dociera ona masowo do uczestników praktyki społecznej. Mimo tego nie da się wykluczyć możliwości, że jednostka jest w stanie (niekiedy przynajmniej) obronić się przed „inwazją” treści kolidujących z jej interesem. Trzeba pamiętać o tym, że pewne spostrzeżenia, jakich dokonać można w trakcie praktyki osobistej, narzucają się jako oczywiste, a ich związek z interesem osobistym lub najbliższej grupy jest na tyle wyraźny, że trudno wykorzenić je ze świadomości jednostki. Można więc zaryzykować stwierdzenie, że wpływ treści pochodzących z edukacji ma swoje granice i z pewnymi oczywistościami treści te muszą być uzgodnione, jeśli mają trwale wejść w obręb wiedzy jednostkowo przyswojonej. Możliwości wiedzy zdroworozsądkowej są obecnie przez uczonych podważane, lecz nie można ich całkiem lekceważyć – od czego bowiem wyszła nauka w początkach swego rozwoju? A jeśli nawet nie wystarczą w danych warunkach do opracowania samodzielnego poglądu, to mogą wystarczyć do wybrania z konkurencyjnych treści pochodzenia edukacyjnego takich, które najbardziej „dopasowane” są do interesu jednostkowego czy nawet do interesu określonej zbiorowości.

Walka o upowszechnienie różnych obrazów społeczeństwa, różnych ideologii i zdolności własne jednostek do przemyślenia swego położenia oraz położenia grupy, z którą się identyfikują, tworzą splot czynników nawzajem bądź to się znoszących, bądź wspomagających. Trzeba dopuścić możliwość posiadania przez jednostkę wiedzy zbliżonej bardziej do modelu świadomości członka innej zbiorowości niż ta, do której owa jednostka należy ze względu na cechy swego położenia społecznego; możliwa jest też

wiedza wyraźnie eklektyczna. A zatem nie jest tak, że przynależność klasowo-warstwowa czyli określony typ praktyki osobistej determinuje jednoznacznie wiedzę jednostki, lecz tylko stwarza predyspozycje dla pewnych poglądów wynikających z obserwacji czy interesu. Jednocześnie zakładam, że podstawowe, elementarne, oczywiste cechy położenia i interesu członka określonej zbiorowości są przez tegoż rozpoznawane. Inną natomiast sprawą jest kwestia jego identyfikowania się z tą, czy inną zbiorowością.

10. Aparat państwowy dzięki możliwości ustalania i egzekwowania norm wpływa bezpośrednio bądź pośrednio na życie codzienne jednostek, na zaspakajanie i sposób zaspakajania ich potrzeb. Ta rola ma na tyle dużą wagę, że można się spodziewać, iż wiedza na jej temat musi znajdować miejsce w świadomości większości przynajmniej jednostek. Wydaje się też, że im szersza sfera działania państwa, im więcej dziedzin praktyki usiłuje ono objąć kontrolą, tym silniejsze musi być przekonanie o wadze działania państwa, tym łatwiej wagę tę odkryć.

Sprzeczność interesów różnych zbiorowości, na jakie rozpada się społeczeństwo, prowadzi do walki politycznej. Władza jest bowiem bardzo dogodnym środkiem realizacji interesów. Stąd potrzeba wpływu na decyzje aparatu władzy, a później – na możliwość kontroli wykonywania tych decyzji. Potrzeba taka nie jest obiektywnie właściwa tylko klasom, warstwom czy grupom, ale chyba również jednostkom i jest przez nie odczuwana przynajmniej od pewnego poziomu rozwoju ich świadomości. Jest też jasne, że strony walki politycznej dążyć będą do monopolu w zakresie wpływu na decyzje państwowe i kontrolę ich wykonywania. Ogólniej: w warunkach konkurencji i przy odrzuceniu kompromisu podmioty konkurencji – o ile to będzie możliwe – starać się będą o zmonopolizowanie wpływu na państwo przynajmniej w tej dziedzinie jego działania, której dotyczy konkurencja.

Można zauważyć, że we wszystkich tych przypadkach państwo jest wartością instrumentalną. Jednocześnie wiadomo, że w świadomości jednostek państwo występuje już nie tylko jako wartość sama w sobie, lecz jako wartość-potrzeba. Mechanizm pojawiania się takich poglądów jest następujący: zastosowanie środka (wartości instrumentalnej) pozostawia ślad w postaci odczuwania potrzeby tego środka. Dzieje się tak, gdy działanie złożone rozkłada się myślowo na operacje cząstkowe i rozważa się te operacje oddzielnie. Wówczas wartość instrumentalna zaczyna być traktowana jako wartość sama w sobie czy nawet jako wartość-potrzeba. Weźmy pod uwagę walkę klas i wojnę. W takich warunkach państwo jawi się jako jedyny środek pozwalający klasie panującej czy społeczeństwu zachować albo polepszyć swoją pozycję. Uzyskuje zatem świadomościowy status wartości-potrzeby. Identyczny status osiągnąć może państwo w świadomości klasy uciskanej. Jeśli bowiem normotwórcza działalność państwa obejmuje również wyzysk, to dla klasy wyzyskiwanej owo państwo jawić się może jako jedyna obrona przed wzrostem wyzysku. Uogólniając: jeśli w danym społeczeństwie państwo jest niezbędnym warunkiem zaspakajania jakichś potrzeb, to okoliczność ta stać się może źródłem wiedzy o państwie jako o wartości-potrzebie.

Jakie jednak znaczenie mają te nieoryginalne rozważania? Otóż ze względu na dalszy ciąg tego tekstu warto zauważyć, że przyjęcie, iż dana rzecz czy stan rzeczy jest wartością-potrzebą, nasycza jego ocenę solidnym ładunkiem emocji. Może być wtedy traktowana(y) jako coś nienaruszalnego, a próby likwidacji czy zmiany takiego czegoś

łatwo mogą być przedstawiane w czyimś interesie jako zamach na potrzeby społeczne czy jednostkowe. Wyklucza to trzeźwą, racjonalną ocenę z punktu widzenia skuteczności i udaremnia poszukiwanie sposobów usprawnienia, a tym bardziej zastąpienia owej wartości instrumentalnej. Jednym słowem dochodzi do hamowania postępu w danej dziedzinie.

Przypomnijmy od razu, jak traktuje państwo doktryna marksistowska. Demaskuje ona z jednej strony klasową istotę państwa jako instrumentu przewagi jednych klas nad drugimi, z drugiej zaś – obala mit o niezbędności państwa, wskazując na możliwość stopniowego jego obumierania w miarę budowy społeczeństwa komunistycznego. W okresie socjalizmu państwo ma być koniecznym narzędziem przebudowy społeczeństwa i środkiem jego ochrony przed wrogiem wewnętrznym i zewnętrznym. Widać wyraźnie, że państwo marksiści traktują jako wartość instrumentalną, zaś jego status jako wartości-potrzeby byłby na gruncie marksizmu chyba nie do uzasadnienia (może jako jakiś efekt krótkotrwałego zbiegu szczególnych okoliczności?). Stąd można zaryzykować wniosek, że w miarę upowszechniania i akceptowania twierdzeń marksistowskiej nauki o państwie powinno wzrastać przekonanie o instrumentalnej roli państwa, a maleć zasięg przeświadczenia o jego charakterze jako wartości-potrzeby.

W marksizmie jest tendencja, by rozpatrywać państwo jako bierne narzędzie walki klas czy niekiedy innego rodzaju konkurencji pomiędzy zbiorowościami. Tym niemniej nie jest tej doktrynie obce uznanie podmiotowości warstw obsługujących aparat państwowy. Nie ulega wątpliwości, że władza może być dla członków tych warstw zarówno wartością instrumentalną jak i wartością-potrzebą, a dalej, że po pierwsze, podmioty te dążyć mogą do wykorzystania swej pozycji dla pozyskiwania innych niż władza wartości, w tym dóbr materialnych i po drugie, że dążeniem ich może być nie tylko zachowywanie, ale i zwiększanie swej władzy. To ostatnie dążenie objawić się może w postaci utrudniania dostępu do stanowisk i minimalizowania możliwości kontroli oraz wpływu na decyzje państwowe osób spoza interesujących nas warstw. Z tego względu uprawnione jest wprowadzanie pojęć „rządzących” czyli obsługujących aparat państwowy i „rządzonych” czyli nierządzących.

Z dotychczasowych rozważań wynika, że należy liczyć się z tendencją rządzących do zwiększenia znajdujących się w ich posiadaniu dóbr materialnych. O ile w społecznym odczuciu rozmiary otrzymywanych przez nich dóbr przekroczą wyraźnie granicę uznawaną przez większość społeczeństwa za dopuszczalną, to stosunek między nimi a rządzonymi może w świadomości tych ostatnich być potraktowany tak samo jak stosunek wyzysku. Może wtedy dochodzić do napięć, które będą miały analogie z walką klas.

Jak się wydaje, jedną z form minimalizowania możliwości kontroli i wpływu rządzonych na państwo może być kształtowanie wiedzy o państwie jako o wartości-potrzebie. Ze względu na to można sformułować wniosek, że w interesie rządzonych – choć sami rządzeni mogą sądzić inaczej – jest traktowanie państwa jako wartości instrumentalnej, zaś w interesie rządzących – traktowanie go jako wartości-potrzeby.

Zastosowanie modelu kultury politycznej jednostki

1. Powyżej zarysowany został model kultury politycznej jednostki. Ponieważ jest to model bardzo ogólnikowy, szkicowy, podejmę teraz próbę uzupełnienia go tak, by przybliżyć go do warunków polskich.

W społeczeństwie socjalistycznym zmieniają się przede wszystkim uwarunkowania źródeł kultury politycznej. Zmienia się bardzo istotnie praktyka podstawowa i polityczna, a wraz z nimi struktura klasowo-warstwowa.

Oto najistotniejsze zmiany wskazywane w literaturze przedmiotu:

a/ zanik w efekcie reformy rolnej i nacjonalizacji przemysłu klas antagonistycznych [2, 27-28],

b/ osłabienie walki klasowej, zwłaszcza politycznej i ekonomicznej, utrzymywanie się jej w dziedzinie ideologicznej [2, 41-42],

c/ zmniejszanie się różnic pomiędzy poszczególnymi klasami i innymi zbiorowościami w zakresie cech położenia społecznego; tak sądzi m.in. J. Szczepański [3, 11-34],

d/ utrzymanie się roli państwa jako aparatu przymusu, ale w perspektywie proces znikania tej funkcji (wedle koncepcji dyktatury proletariatu),

e/ rozrost funkcji państwa z uwagi na uspołecznienie środków produkcji i prowadzenie gospodarki planowej,

f/ wzrost rangi wykształcenia jako determinanty ról społecznych i jako wartości-potrzeby (ranga ta jednak chyba ostatnio znów spadła) [17, 22,31-32, 23].

Z punktów a/ i b/ wynika, że zanikają klasy antagonistyczne, lecz walka klas trwa dalej w sferze ideologii. Każę to liczyć się z wpływem tego czynnika na nauki społeczne.

Walczące ze sobą, antagonistyczne klasy nie są już podmiotami walki o monopol wpływu na państwo i monopol jego kontroli. Jednakże ze względu na istniejące nadal sprzeczności różnego typu [6] nie można odrzucić możliwości rywalizacji tego rodzaju pomiędzy innymi podmiotami [21], choć z uwagi na c/ trzeba sądzić, że prawdopodobieństwo i nasilenie takich konfliktów musi być o wiele mniejsze niż w społeczeństwach klasowych.

Niwelacja różnic między poszczególnymi odłamami społeczeństwa musi powodować zbliżanie się modelowych świadomości jednostek należących do różnych zbiorowości [20, 158-162; 15, 148-151].

Wzrost rangi wykształcenia powoduje skutki, które omówię przy okazji analizy działania czynnika rewolucji naukowo-technicznej.

Państwo socjalistyczne ma być tworem ewoluującym (d/). Początkowo ma być dyktaturą, a więc z konieczności być niedemokratyczne, w perspektywie jednak ma zanikać, przeradzając się w samorząd. Ten punkt docelowy ewolucji aparatu państwowego można utożsamiać z nastaniem pełnej demokracji rozumianej jako stan całkowi-

tego wpływu i kontroli władzy przez rządzących czyli moment zaniku podziału na rządzących i rządzonych. Skoro tak, to w każdej fazie rozwojowej państwo socjalistyczne zawiera elementy zarówno demokratyczne jak i niedemokratyczne, przy czym stosunek między tymi elementami powinien zmieniać się wraz z upływem czasu na korzyść demokracji (przynajmniej w dużych okresach czasu).

Ponieważ następuje zmniejszenie różnic klasowych, wzrastać musi znaczenie podziału na rządzących i rządzonych, które nadal się utrzymuje [1, 34]. Ze względu na możliwość wykorzystywania aparatu władzy przez rządzących po to, by realizować swoje własne grupowe czy osobiste cele [10, 25-29; 4, 215-216; 18, 441-442] i z uwagi na niwelację różnic między rządzonymi trzeba wysunąć wnioski o wzroście rangi konfliktów na linii rządzący – rządzeni. To, co w społeczeństwach klasowych może być często bagatelizowane wobec dominacji sprzeczności klasowych, to w państwie socjalistycznym może urosnąć do rangi problemu numer jeden. Zjawisko to potęgowane jest jeszcze przez rozrost funkcji państwa: objęło ono swą działalnością wszystkie właściwie ważne dziedziny praktyki społecznej, przez co coraz bardziej sytuuje się w centrum uwagi społeczeństwa. Powoduje to – przy założeniu instrumentalnego podejścia do państwa – że w razie wystąpienia negatywnych zjawisk społecznych obarcza się za to winą państwo i co więcej – może być ono traktowane w takich okolicznościach jako antagonistą [19, 212]. Szczególne znaczenie ma przy tym fakt, że w zakres funkcji państwa wchodzi również podział dóbr materialnych.

Ze względu na naturalną skłonność rządzących do ograniczania kontroli aparatu państwowego i wpływu rządzonych na jego decyzje można sformułować wnioski o możliwości hamowania przez rządzących procesu demokratyzacji.

2. Rewolucja naukowo-techniczna ujmowana jest w literaturze naukowej naszego kraju dwojako: albo jako złożenie rewolucji (ogólno)naukowej i (ogólno)technicznej [11, 5-8; 12, 46], albo jako zespolenie nauki i techniki z produkcją czy też przekształcenie się nauki w bezpośrednią siłę wytwórczą [24, 3-4, 10; 5, 6; 2, 6]. Pierwszy sposób traktowania wspomnianego zjawiska jest próbą definicji od strony jego struktury wewnętrznej, zaś drugi zakłada raczej podejście „od zewnątrz” i definicję od strony jego związków ze strukturą społeczną.

Ponieważ nie chcę wdawać się w rozważania na temat istoty rewolucji naukowo-technicznej, a interesują mnie tylko jej konsekwencje dla kultury politycznej, bliższy mi jest raczej drugi z wymienionych wyżej sposobów jej ujęcia. Ważne są przy tym dla mnie nie techniczne, a społeczne aspekty rewolucji, a mianowicie:

a/ wzrost poziomu życia ludności [3, 36; 25, 4-5; 9, 66],

b/ wzrost ilości czasu wolnego w skali społecznej [25, 4-5],

c/ zmniejszenie się sfery pracy fizycznej i przewyciężenie różnic pomiędzy pracownikami fizycznymi i umysłowymi [24, 9],

d/ wzrost roli czynnika subiektywnego w procesie rozwoju [16, 41; 22, 348; 7, 196; 26, 452-453; 8, 173-174],

e/ konieczność stałego podnoszenia kwalifikacji i wzrost wykształcenia społeczeństwa [16, 39],

f/ konieczność wiązania postępu techniczno-ekonomicznego z postępowaniem społecznym [16, 39].

Nim przejdę do omawiania wyżej wymienionych czynników, chcę podkreślić, że nasz kraj czeka dopiero na rewolucję naukowo-techniczną i działanie owych czynników to dopiero kwestia przyszłości. Można jeszcze zauważyć, że jeśli nawet ktoś wątpi w istnienie czegoś takiego jak rewolucja naukowo-techniczna, to i tak może uznać, że istnieją lub w przyszłości mogą zaistnieć czynniki, o których mowa, jeśli nie jako całość, to na pewno z osobna.

Wzrost dobrobytu stwarza przesłanki zaspokojenia przynajmniej w dużym stopniu potrzeby posiadania dóbr materialnych. To oraz zwiększenie się ilości czasu wolnego umożliwi skierowanie energii społecznej w większym niż dotąd stopniu na zaspokajanie innych potrzeb, w tym zapewne potrzeby aktywności politycznej.

Te same czynniki oraz zmniejszenie się różnic między pracownikami fizycznymi i umysłowymi działać muszą w kierunku wyrównywania różnic położenia społecznego, przez co wzmocnieniu uległyby takie efekty jak wzrost znaczenia podziału na rządzących i rządzonych oraz wzrost rangi konfliktów pomiędzy nimi. Równolegle zmniejszeniu uległoby prawdopodobieństwo walki o monopol wpływu na państwo między konkurującymi ze sobą zbiorowościami rządzonych. Łącznie wpłynęłoby to na nasilenie dążeń do demokracji.

Bardzo istotny może się okazać wzrost wykształcenia. Jest on wynikiem prawidłowości już wspomnianej: rewolucja naukowo-techniczna przynosi wszak wzrost zastosowań nauki w praktyce. Innym efektem owej rewolucji może być wzrost zaufania do nauki. Wobec tego oraz z uwagi na fakt, że działalność państwa socjalistycznego, dotycząc wszystkich ważniejszych dziedzin praktyki społecznej, wymaga planowania, można uznać, że w perspektywie wzrastać może zakres praktycznych zastosowań nauk społecznych, co w naszych warunkach mogłoby oznaczać m.in. popularyzację marksizmu. W dalszej perspektywie efektem mógłby być wzrost adekwatności wiedzy o społeczeństwie w świadomości społecznej, a więc ugruntowanie się przekonania o instrumentalnym charakterze państwa.

Była już mowa o tym, że budowa społeczeństwa socjalistycznego jest celem działania państwa. Jednocześnie uznaje się, że niezbędnym warunkiem rozwoju i budowy wspomnianego społeczeństwa jest zaangażowanie obywateli – zwłaszcza w warunkach rewolucji naukowo-technicznej. Wymaga to włączenia przez jednostki celu działania państwa do zbioru przyjętych przez nie sensów działania. Może to nastąpić w trojaki sposób: a/ albo jednostka sama na gruncie własnej wiedzy wyprowadzi taki sens działania (wówczas można będzie mówić, że sens ów jest odczuwany), b/ albo zrobi to ze względu na to, że traktuje państwo jako wartość-potrzebę, c/ albo też postanowi realizować ów cel ze względu na obawę przed negatywnymi skutkami niewłączenia go do zbioru swoich sensów działania (będzie to sytuacja przymusu). W początkach swego istnienia państwo socjalistyczne korzystało ze wszystkich tych możliwości. W warunkach rewolucji naukowo-technicznej na szerszą skalę do wykorzystania będzie tylko

pierwsza z nich. Przymus okaże się anachronizmem i zagrozi zahamowaniem rozwoju; ciągłe podnoszenie kwalifikacji wymaga motywacji własnej jednostek, a poczucie egzystencji w warunkach przymusu motywacjom takim nie sprzyja. O tym, że traktowanie państwa jako wartości-potrzeby będzie zanikać, była już mowa. Warto więc się zastanowić, kiedy może zrealizować się możliwość pierwsza. Jak się zdaje, warunkiem wystarczającym takiej realizacji będzie a/ traktowanie przez jednostkę socjalizmu (komunizmu) jako warunku trwałego zaspakajania swoich potrzeb (a przynajmniej istotnej ich części), b/ nabycie przez tę jednostkę przekonania, że sam proces budowy socjalizmu (komunizmu) nie koliduje zasadniczo z zaspakajaniem jej potrzeb.

Po utożsamieniu celu działania państwa z własnym jednostka tym bardziej widzieć będzie w aparacie państwowym narzędzie działania. Dążyć zatem będzie do jego demokratyzacji, a każdy konflikt na linii rządzący – rządzeni i każdy objaw złego funkcjonowania państwa wywoływać będzie u niej chęć jego zmiany, ulepszenia czyli bardziej jeszcze rosnąć będzie jej przekonanie o konieczności jego demokratyzacji. Prawdopodobne jest nawet, że dojdzie do tego, że brak możliwości kontroli działania państwa lub możliwości wpływu na decyzje państwowe będą warunkiem wystarczającym negatywnej oceny państwa.

BIBLIOGRAFIA

- [1] Białobrzęski H., Struktura społeczna miasta w świadomości jego mieszkańców, *Studia Socjologiczne* 1977, nr 2.
- [2] Bodnar A., Zahn B., Rewolucja naukowo-techniczna a socjalizm.
- [3] Bodnar A., Rewolucja naukowo-techniczna a socjalizm, W: *Społeczne aspekty rewolucji naukowo-technicznej*, Poznań 1974.
- [4] Burda A., Instytucjonalne gwarancje praworządności i ich rola w państwie socjalistycznym, *Państwo i Prawo* 1971, nr 8-9.
- [5] Chałaj R., Rewolucja naukowo-techniczna a rozwój nauki współczesnej, *Studia Socjologiczne* 1975, nr 2.
- [6] Danecki J., Przesłanki i założenia perspektywicznej polityki podziału, *Studia Socjologiczne* 1973, nr 2.
- [7] Doktor K., Ostrowski K., Sufin Z., Tendencje rozwoju aktywności społeczno-politycznej w społeczeństwie socjalistycznym, W: *Społeczeństwo a państwo socjalistyczne*, Warszawa 1972.
- [8] Drążkiewicz J., Uwagi o aktywności społecznej i zróżnicowanie społeczne, *Studia Socjologiczne* 1974, nr 4.
- [9] Langner T., Rewolucja naukowo-techniczna a państwo, W: *Społeczne aspekty rewolucji naukowo-technicznej*, Poznań 1974.

- [10] Lewandowski E., Kierownicza rola partii marksistowskiej w społeczeństwie socjalistycznym, *Studia Socjologiczne* 1978, nr 1.
- [11] Malecki J., Przyczyny i następstwa rewolucji naukowo-technicznej, W: *Nauka a rewolucja naukowo-techniczna*, Wrocław 1979.
- [12] Olszewski E., O pojęciu i istocie rewolucji naukowo-technicznej, W: *Nauka a rewolucja naukowo-techniczna*, Wrocław 1979.
- [13] Ostapczuk B., Problematyka ograniczenia wzrostu administracji. *Państwo i Prawo* 1971, nr 11.
- [14] Rybicki Z., Rola aparatu państwowego w kształtowaniu społeczeństwa socjalistycznego, W: *Społeczeństwo a państwo socjalistyczne*, Warszawa 1972.
- [15] Siciński A., Opinie o problemach międzynarodowych jako element współczesnej ideologii społeczeństwa polskiego, *Studia Socjologiczne* 1966, nr 2.
- [16] Stefański K., Rola czynnika subiektywnego w procesie rewolucji naukowo-technicznej, W: *Społeczne aspekty rewolucji naukowo-technicznej*, Poznań 1974.
- [17] Szczepański J., Przewidywany rozwój makrostruktury społecznej w Polsce, *Studia Nauk Politycznych* 1974, nr 1.
- [18] Szczepański J., Socjologia – socjotechnika – prawo – administracja, *Państwo i Prawo* 1971, nr 3-4.
- [19] Wesołowski W., *Klasy, warstwy i władza*, Warszawa 1972.
- [20] Wesołowski W., *Teoria – badania – praktyka. Z problematyki struktury klasowej*, Warszawa 1975.
- [21] Wiatr J. J., Kierunek przemian struktury społecznej i ich polityczna konsekwencja, W: *Społeczeństwo a państwo socjalistyczne*, Warszawa 1972.
- [22] Wiatr J. J., *Socjologia stosunków politycznych*, Warszawa 1977.
- [23] Wiśniewski W., Pojęcie i miejsce wykształcenia w świadomości społeczeństwa polskiego, *Studia Socjologiczne* 1978, nr 3.
- [24] Wykrętowicz S., *Rewolucja naukowo-techniczna a współczesny kapitalizm*, W: *Społeczne aspekty rewolucji naukowo-technicznej*, Poznań 1974.
- [25] Zawadzki S., *Postęp techniczny a rozwój demokracji socjalistycznej*, Warszawa 1967.
- [26] Zawadzki S., *Rozwój demokracji socjalistycznej jako obiektywna konieczność*, *Państwo i Prawo* 1971, nr 3-4.

